

Katalońska niepodległość 24 lub 25 października?

23 października 2017

Po przedwczorajszym ogłoszeniu przez rząd hiszpański drakońskich środków zawieszenia katalońskiej autonomii, wczoraj rano przewodniczący grup politycznych regionalnego parlamentu umówili się na dzisiaj, by ustalić datę posiedzenia plenarnego tej izby. Będzie to wtorek lub środa: Barcelona ma wówczas oficjalnie proklamować powstanie nowego państwa.



„Wolność!”, „Niepodległość!” – gigantyczny tłum niestrudzenie skandował wczoraj na ulicach Barcelony te słowa, przerywając je gwizdami i pokazywaniem setek tysięcy „faków”, kiedy przelatywały nad nim hiszpańskie śmigłowce. Pierwotnie manifestacja miała być poświęcona domaganiu się uwolnienia dwóch liderów ruchu separatystycznego Jordiego Cuixarta i Jordiego Sancheza, aresztowanych przez Hiszpanów za „bunt”, lecz po ogłoszeniu przez premiera Rajoya projektu zawieszenia katalońskiej autonomii, prawie pół miliona ludzi żądało przede wszystkim formalnego rozvodu z Madrytem.

Premier Mariano Rajoy, szef prawicowej Partii Ludowej, poparty przez „socjalistów” (PSOE) i centrystów (partia Obywatele),

zapewnił, że autonomia nie zostanie odebrana Katalonii, tylko „zawieszona”. Jednak w obecnej sytuacji ta subtelność nie gra roli, bo kiedy Senat zatwierdzi posunięcia rządu (prawdopodobnie do piątku 27 października), autonomia po prostu przestanie funkcjonować.

Rząd hiszpański planuje przejęcie władzy nad regionem poprzez podporządkowanie sobie lokalnej policji, całości finansów, telekomunikacji i mediów publicznych. Generalitat, tj. autonomiczny rząd kataloński, zostanie odwołany wraz z jego przewodniczącym Carlesem Puigdemontem, a lokalny parlament rozwiązany. W ciągu półrocza miałyby dojść do nowych wyborów. Do tej pory w katalońskim parlamencie – wybranym 2 lata temu – separatyści dysponowali niewielką większością (72 posłów na 135). Madryt liczy, że to się zmieni.

W sobotę późnym wieczorem Carles Puigdemont przemówił w telewizji. Tłum zebrany pod siedzibą Generalitat liczył na natychmiastowe ogłoszenie niepodległości. Puigdemont, zwracając się do Katalończyków i Hiszpanów, nie wymówił nawet tego słowa: ogłosił zwołanie posiedzenia parlamentu, który miałby debatować nad środkami podjętymi przez Madryt. Gdyby je jednak wymówił, hiszpański Trybunał Konstytucyjny miałby podstawę do delegalizacji tego posiedzenia, co się już zdarzało. W Barcelonie rozumie się jednak, że zgodnie z wcześniejszą obietnicą Puigdemonta, kataloński parlament przegłosuje deklarację niepodległości.

Puigdemont nazwał decyzje rządu hiszpańskiego „najgorszym atakiem” na katalońską samorządność „od czasów generała Franco”. Wezwał przywódców europejskich do obrony „wartości europejskich” (demokracji). Przewodnicząca katalońskiego parlamentu Carme Forcadell określiła działania Rajoya jako „zamach stanu”, a ludzie na ulicach wykrzykiwali niezgodę na wprowadzenie „kolonialnej administracji”.

W oczekiwaniu na proklamowanie niepodległości determinacja zwolenników separacji rośnie, podczas gdy już ponad 1200

dużych przedsiębiorstw (i niemal wszystkie koncerny międzynarodowe) przeniosło swe siedziby z Barcelony do Madrytu, chcąc pozostać na rynku Unii Europejskiej. Unia powtarza, że nie uzna niezależności Katalonii.

Autorstwo: JSz

Zdjęcie: [Teresa Grau Ros](#) (CC BY-SA 2.0)

Źródło: [Strajk.eu](#)